

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNI

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ



TRIOCY OŚRODKA KARTA
**SOLIDARNOŚĆ
NAUCZYCIELSKA**

NIEREGULARNE PIŚMIO PRACOWNIKÓW OŚWIATY
I u b i s n kwiecień 84

nr 29

"Żyjąc polskiej przeszłości, żeby pozostała wierna dziedzictwu Kazimierza z
rodu Jagiellonów. Żeby pozostała wierna tym prawdom i tym wartościom, które w
tym dziedzictwie się zawierają, za które wiele pokoleń płaciło ofiary życia,
ofiarą krwi, ofiarą siłerci. To dziedzictwo wciąż się odradza. Ostatnie lata,
lata osiemdziesiąte przyniosły nowe odrodzenie tego dziedzictwa, bo nie w
ten sposób tylko w ten sposób rozumiemy to co pochwycamy od roku od
dziesiątego objawiało się na ziemi polskiej. To jest odnowienie tych prawd i
tych wartości, do których Polacy przywiązali się pomimo cierpień dziejowych,
a zwłaszcza z powodu cierpień dziejowych. ... To błogosławieństwo pracy
przekazał wszystkim którzy na ziemi polskiej cierpią, wszystkim którzy cierpią
w jakikolwiek sposób. Myślę także o osobach więzionych. To jest niezapomniana
praca Episkopatu Polski i moja, żeby te cierpienia sniły w naszym polskim
społecznym życiu. Myślę zwłaszcza o osobach pozbawionych pracy, które w związku
z tym bywają nieraz stawiane wobec konieczności emigracji. Nie jest to oczywiście
to żeby naród pozbawiał się ludzi wartościowych. Trzeba atoli, o ich pomocy,
pomócali władzom narodu i dla narodu...

To są wszystko, moi drodzy, tematy mojej codziennej troski i mojej nadziei
tyj."

Jan Paweł II w dniu 4 marca 84.

NIE ZDEJMĘ KRZYŻA... - MIEJSCA

15 grudnia w jednej ze szkół rolniczych /s Brzosowa koło Sobieszyna/ w
dzień wystąpiła w obronie swego nauczyciela historii swolniczego z pracy
riana J a k u b i a k a. W szkole pojawił się napis "chcemy przedstawić
rii". Spiewano pieśni religijne i patriotyczne, Przerwane nauki.

W tym samym czasie w innej szkole rolniczej - w Międzybuziu koło Garwolina
na polecenie towarzysza dyrektora Ryszarda Domańskiego snikały krzyże w salach
19 grudnia święte wszystkie. Nie nie pomógł protest uczniów, Rozmowa z kierownikiem
s dyrekcją, próby pertraktacji kasy z Garwolina. Dyrektor jest osobliwie
interesowany - jak sam przyznał - by krzyże nie były.

Znalazły one schronienie w Garwolińskim kościele. Prosząc je tam
świętch trzech profesorów i dwóch uczniów Szkoły Rolniczej, Powstał w dniu 19
dni przyjechał profesjonalnie do kościoła. Krzyże z klas zawieszono po jednej
stronie ołtarza w prezbiterium na tle flagi biało-czerwonej. Okoliczni mieszkańcy
"Nie było miejsca dla Ciebie Chryste w naszej szkole. ISK Międzybuzie, dzień 19
krzyżami wiszą do dziś. Tylko, że jest ich mniej niż na początku. Gdzieś w
sufle zostały je uroczyście do innych kościołów odprawiając nabożeństwo chrześcijańskie
ojciec.

W połowie stycznia młodzi ludzie zaczęli nosić na plecach krzyże podobne
one przez księdza biskupa Jana Mazura w Garwolińskim kościele.

Te pierwsze samostrajne wypadki potoczyły się w kierunku szkoły rolniczej
rodzice przyszedli z krasami i zawieszili je w salach 19 grudnia 1984 roku
klas. Do paru dniach niemyślnie przyniósł do domu czterydzieci i
cielnego w Garwolinie paczkę, jak się okazało - z krzyżami. Kierownik szkoły
ese na dzień przerwy odwiedził uczniów pytając czy chcą nosić krzyże
I snów wiszący w klasach. Następnie wieszanie krzyży miało miejsce 29 stycznia
w drodze.

W październiku 5 marca krzyże znów nie było na ścianach. Dzień 19
pierwszą klasie podjęli protest. Dyrektor nie chciał z nimi rozmawiać.



madzili się więc na korytarzu śpiewając pieśni religijne i patriotyczne.

We wtorek 6 marca nie podjęli nauki. Śpiewali, modlili się. Trwały dyskusje i narady. Koło godziny 14.00 ruszyli do Garwolina na Mszę św. Chcieli wstąpić po kolegów z innych szkół średnich, lecz władze puściły wcześniej młodzież do domu. W kościele spotkali się z duszpasterzami. Przyjęci zostali z szacunkiem i serdecznością. Przedstawili plany na najbliższe dni.

Nazajutrz 7 marca przyszli do szkoły z żywnością i śpiworami. Rozpoczęli strajk okupacyjny. Odpowiedzią władz było otoczenie szkoły przez milicję z psami. Nie zezwolono stożków na wydawanie posiłków.

Tymczasem uczniowie szkół w Garwolinie zorganizowali apel dla poparcia kolegów z Miętnego. Śpiewano pieśni religijne, odmówiono dziesiątek różańca, Anioł Pański i odśpiewano "My chcemy Loga".

Wieczorem w Miętnem między godziną 21 a 22 zjawił się dyrektor R. Domański z panem z prokuratury. Pierwszy ogłosił, że szkoła zostaje zawieszona na czas nieokreślony, w związku z czym uczniowie nie mają prawa w niej przebywać. Pan z prokuratury natomiast zagroził dwoma latami więzienia osobom zajmującym bezprawnie budynek państwowy /szkoła przed wojną została ufundowana przez Kościół/ oraz branką do wojska chłopców ze starszych klas.

Za oknem ciemno. Psy i milicja. W szkole partyjny dyrektor i przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości.

Po godzinie 22.00 wyruszyli młodzi do Garwolina. Dwa kilometry od miasta stanęli. Zono. Pały, tarcze. Zbili się w gromadę twarzami do wewnątrz. Nie bito ich jednak. Choć czuło się od zomowców alkohol - bić nie rozkasano. Użyto tylko gazu. Księżę, którzy wyjechali naprzeciw uczniom ostrzegali, że kilometr dalej jest następny oddział ZOMO. I młodzi ludzie z krzyżem na przodzie, z krzyżami na pierśiach zawrócili do internatu, odprowadzani przez wozy milicyjne.

Tymczasem mieszkańcy Garwolina ok. godz. 23.00 zostali zaalarmowani nieswyczajnym o tej porze biciem w dzwony. Zbiegli się więc pod kościół, po czym tłum pobiegł w stronę Miętnego. Na pomoc młodzieży. Oczywiście też został zatrzymany przez ZOMO.

Rano uczniowie wyruszyli powtórnie do Garwolina na Mszę św. Nie skorzystali z autokarów podstawionych przez władze. Szli polami, łąkami. Drogi były odcięte, MO kontrolowała, zatrzymywała. Jedna ze ścieżek prowadziła przez cmentarz. Jednak wyjście z cmentarza były ustawione przez funkcjonariuszy. Na interwencję księży przepuszczano niewielkie grupy, ktoś skręcił nogę przeskakując przez mur.

Na Mszę św. zjawiła się młodzież nie tylko z Miętnego. Przyniesli koledzy z Liceum Ogólnokształcącego, z Liceum Ekonomicznego, z Zespołu Szkół Mechanicznych. Lekcji w tym dniu nie było.

Z młodymi ludźmi znów jest ks. bp J. Mazur.

W nocy z piątku na sobotę pojechali na Jasną Górę. Około 600 osób. Najważniejszą sprawą o jakiej młodzież z wielu stron Polski przedstawiała Maryi w modlitwach, to prośba o krzyże w szkołach, o dalszą odwagę i siłę dla kolegów z Miętnego. Rozmawiano ich na Jasnej Górze po krzyżach zawieszonych na pierśi i po znaczkach zaprojektowanych na motywie telewizyjnego znaku programu "Nasza szkoła"; białoczerwona sylwetka domu. Na tym tle napis: "Miętno" z wyeksponowaną literą "T" która tworzyła znak krzyża. Dziewczyny i chłopcy z tym znaczkami otaczano podziwem i szacunkiem. Ludzie na Jasnej Górze bardzo odjeżdżając do swoich środowisk mówili: "U nas krzyże też zdjęli. Jak przyjeździemy - znów powrócą na ściany klas".

Po przyjeździe z Częstochowy młodzi spotykają się znów w kościele - na Apelu Janogórskim o 21.00: śpiewają pieśni maryjne, oazowe, patriotyczne, recytują wiersze Miłosza, Tuwima, swoje własne. Modlą się. Dziewczyny i chłopcy wokół krzyża - przy gitarach. Światła niewiele. Tylko w prezbiterium. W arku nawy głównej stary, z boku ksiądz.

Tymczasem rodzicom klas naturalnych proponuje się podpisanie "lojalek". Mają być ważne wraz z podpisem ucznia. To pismo wyparciu się krzyża. Chętnych jest niewielu. Władze czekają, przekładają terminy. Czekają. Ile rodzin się zakłamie i podpisze cyrograf.

We wtorek na Mszę św. przyszło ok. 2 000 młodzieży i starsi mieszkańcy Garwolina. Po nabożeństwie odczytywanie telegramów od uczniów z Siedlec, Białej Podlaskiej, Janowa Podlaskiego, Sobieszyna, Żelechowa, Hiasz. Jesteśmy z wami. My też chcemy krzyży w naszych szkołach. Miętno i Garwolin nie są same. Są sąsiedzi z innych miejscowości. Jest też z nimi bp Jan Mazur. Już 4 lutego

czytany był w kościołach diecezji jego list do wiernych. Pisze w nim między innymi: "... proponuję i zalecam wszystkim diecezjanom wierzącym, którym sumienie do dyktuje, którzy mają już ukończonych lat osiemnaście, by na wniosek swych duszpasterzy słożyli pod protestem i podaniem skierowanym do Przewodniczącego Rady Państwa i Marszałka Sejmu PRL swoje podpisy". Petycje podpisywane są tłumnie 4 i 11 lutego.

Gdy 13 marca w Garwolinie modli się młodzież biskup, w innych miejscowościach o tej samej porze odbywają się nabożeństwa solidarnościowe, np. w Rykach i w Żukowie. Ksiądz w Żukowie mówi: "Z tymi, którzy w ten sposób walczą, którzy tak działają, którzy mają takie przekonania, chcemy być dziś duchowo solidarni".

I jeszcze jedno: Młodzież ma nową pieśń. Już jest śpiewana w niektórych kościołach. Tekst jej dotarł do nas piśmieniem niewprawną ręką dwunastolatka na kartce wyrwanej z zeszytu:

Nie sdejmę krzyża z mojej ściany
za żadne skarby świata,
bo na nim Jezus ukochany
grzeszników z niebem brata.

Nie sdejmę krzyża z mojej duszy
nie wyrwę go z umnienia
bo krzyż szatana w niewcz kruszy
bo krzyż to znak zbawienia.

Nie sdejmę krzyża z mego serca
choćby mi urwał trzeba,
choćby mi groził kąt, morderca,
bo krzyż to klucze do nieba.

A gdy zobaczę w poniedziałek
Jezusa krzyż i ranę
dla nas przebite Jego serce,
w obronie krzyża stanę!

"... TA SZKOŁA NALEŻY DO NARODU..."

Władza znajduje się w permanentnym konflikcie z Narodem od 13.XII. 1981 r. Tysiące tajniaków i zokowców poluje na niezależne i wolnościowe przejawy życia w państwie policyjnym, w systemie totalitarnym. Pacyfikacja fabryk i manifestacji ulicznych snana jest milionom Polaków z autopacji!

Arena konfliktu stała się w pierwszemu kwartale 1984 r. ... s z k o ł a. Już w grudniu 1983 młodzież wielokrotnie wieszła krzyże w salach lekcyjnych zdejnowane konsekwentnie przez dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych im. Stanisława Staszica w Kietno k/Garwolina. Jeszcze nikt wtedy nie przypuszczał, że Karku szkolnym, a ofiarami terrora będą nieletni. Nikt w świecie jeszcze nie słyszał o wsi Kietno, położonej od Warszawy w kilkadziesiąt kilometrów. Dnia 6. III. 84 rozpoczął się strajk okupacyjny szkół, spacyfikowany przez ZOMO. dn. 7.III około godz. 21.00. Są kontuzjowani i zatruci. Drugie uderzenie w bezbronnych miało miejsce dn. 8.III rano, gdy młodzież podążyła do kościoła w Garwolinie. Bici uczniowie znaleźli schronienie na cmentarzu, a wrótce przybyli księża i wynegocjowali przejście młodzieży do kościoła. Od 8.III. przyjeżdżają do Garwolina delegacje uczniów na znak solidarności ze swoimi kolegami. Dzieci w Żelechowie zebrały dla strajkujących 10 tys. zł, które zostały przeznaczone na pielgrzymkę do Częstochowy. 30 parafii z diecezji siedleckiej przez swoich Rm.Ks. Proboszczów przesłały wyrazy współczucia, uznania i solidarności. Przybył na miejsce smutnych zdarzeń Biskup siedlecki Jan Mazur. Tak zachowuje się Podlasie.

18.III.84 we wszystkich kościołach w Polsce został odczytany komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski wyrażający stanowisko Kościoła w sprawie poszanowania uzurk religijnych społeczeństwa katolickiego.

Tyle fakty. Ludzie w rozmowach snują porównania i wróżą przyszłość. Wspominają strajk dzieci w Wrażeńi bitych "za pacierz w polskiej mowie". Pamiętamy słowa wiersza Marii Konopnickiej. Wtedy wiedzieliśmy, że "Przekaz polskie dzieci męczy..." Teraz do potykeski z nieletnimi używają gazów i pepek synowie polskiej ziemi... Jest to jedno z najbardziej nieczystych doświadczeń narodu żyjącego pod jarzmem komunistów. Historia wyjaśni tajemnice "wychowania" do wojny z własnym narodem.

Co do najbliższej przyszłości optymista zaciera ręce, mówiąc: "zgłupiećli do końca, podnieśli rękę na krzyż, jak Gierzek na Jasną Górę!" /pamiętamy sławne w y k o p y pod Kłabostorem w Lutym 1980 r. !/. Realizuj patrzaj uważnie, szukając winnego: "... Kto go do tego głupstwa pcha?" Katolicy przywiązani śnie do hierarchii głoszą: "W sprawach zasadniczych nie ma wyboru! "Non possumus" - mówił Kard. Wyszyński. A więc Prymas Główny nie ma wyboru ... Służysz się taktyką, pozostała naga prawda o bezbożnictwie władzy ..."

Do czego jest zobowiązane środowisko nauczycielskie? Czy można mówić w chwili trudnych doświadczeń dzieci i rodziców, a przecież i nauczycieli ZSN w Mińsku zwołasz! Dyrektor Dobrzyński pozwolił sobie na odjęcie kwasy, które wiały od 1924 r. - od czasu powstania szkoły! Ale nie tylko. Będą my, które się odnotowały każdy zdrowy odruch polskiego dziecka i polskiego nauczyciela. Karótcie zaczął się represje ubeskie, "polewanie" na pojedynczych ludzi, bo są wtedy słabsi i łatwiej ich santrassyc.

O p i n i a n a u c z y c i e l s k a musi ukazywać poglądy całego społeczeństwa na temat oświaty. Zagadnicze pytanie: Czy szkoła jest własnością narodu czy państwa? Czy Naród tworzy państwo, czy odwrócić? Kto od kogo zależy? Kto kogo na służbę?

Dz i s i a j wielkim głosem wszyscy nauczyciele muszą wołać, że szkoła jest własnością Narodu! Tęga wymaga sytuacja zaistniała w Mińsku, gdzie p r o t e s t u j ą D z i e c i ! Jutro może być za późno !

O SOLIDARNOŚĆ NARODÓW...

Tylko poczucie odrębności narodowej może rozbudzić miłość do nauki i umożliwić narodową jego wszechstronny rozwój;

Aleksander Potiebnia
/1835-1894, filozof, języko-
znawca ukraiński/

Wiara, że naród ukraiński wy-
tęży wszystkie siły, aby z po-
mocą Rzeczypospolitej Polskiej
wywalczyć wolność własną i za-
pewnić tymym sposobem swój
Ojczyzny dobrobyt i dobrobyt,
któremi cieszyć się będą po
powrocie do pracy i pokoju.

/fragment edycy Józefa
Piłsudskiego, 26.IV. 1920 r./

Historia naszej Ojczyzny przechaska nam dostojne i wielkie dziedzictwo. Wy-raża się one w idei solidarności i braterstwa narodów. Współdziałanie i współdziałanie losów ludzi polskiego, litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego obfitowało wielokrotnie w dramatyczne epizody, lecz przez wieki trwała harmonijna symbioza kultury, wiary i języka. W okresie zagrożenia suwerenności i wolności królestwa i tych narodów pozostałe części epizody z pomocą, wiedząc, że upadek jednego może być klęską dla pozostałych.

Żyjemy w systemie, który stanowi ciężką groźbę dla największych wartości wolności, równości i godności. Polityka państwa sowieckiego od początku, przyjmując metody carskie, próbowała podzielić narody, wstawiając o d r ę b n o ś ć i p r s e i w a t a u n o ś ć interesów. Tym bardziej trzeba przypominać okresy braterstwa narodów, a niekiedy nawet wzajemnego przenikania się kultur. Wielowiekowa obecność Polaków na ziemiach białoruskich, ukraińskich i litewskich nie pozwala dzisiaj, mimo uprzedzonych wysiłków komunizmu sowieckiego, zatrząść śladów kultury polskiej. Obecność ta była usankcjonowana dobrowolnym związkiem w o l n y c h s w o j n y m i, r ó w n y c h z r ó w n y m i.

Z Białorusinami dzieliłmy naszą dziejową drogę i niedługo przez 400 lat /od 1386 do 1772/. Nie należy się dziwić, że po 1922 r. ludność białoruska deklaruje gwałtownie swoje pro polskie sympatie wracając do Kościoła rzymskokatolickiego. Ziemię ukraińską były nie tylko miejscem krwawych konfrontacji obydwu narodów, ale także wzajemnego szacunku. Tymczasem Radzura /1801-1871/, uznawany w literaturze za pisarza polsko-ukraińskiego, zaurzeczony postać ludową, wędrował z teorbanem i lirą po ziemiach ukraińskich wywołując bardzo ukraińskich. Napisał książkę pt. "Ukraińcy" wydana w Warszawie w drukarni Głuchobor-ga w 1841 r., niestety, dotychczas prawie nieznaną. W Sawraniu nad Bałtem założył szkołę gimnazjum, był gorącym zwolennikiem uwolnienia ukraińskich /aresztowany przez władze carskie w 1825 r./.. Przyjacielem wielu Polaków był umiarkowany wybitny pisarz ukraiński Iwan Kotliarowski /1769-1838/. Inny przykład /pawezchnie znanym/ jest przyjaciel Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza. Sympatie ukraińsko-polskie warstają w okresie działalności Szymona Konarskiego, który podobnie jak inni młodopolenie uświadził, że niepodległość Polski można wy-walczyć z pomocą ludu ukraińskiego. Jakże pięknie jawiło się wówczas hasło "za naszą i waszą wolność". Ruch panawistyczny w połowie XIX w. zbliżył także wielu Ukraińców i Polaków. W progu niepodległej Polski w imię wspomnianego braterstwa oddziały ukraińskie i polskie odparowały armię bolszewicką. W 1920 r. ataman (mel)anowicz Pawlenko i pułkownik Udowienko współdziałają z jednostkami polskimi w walce z czerwonymi bolszewikami. Komunikat urzędowy Ministerstwa

Spraw Zagranicznych wydany w 1920 r. uznaje pełną niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej, a także jej władzę - dyktoriał z Semenom Petlurą na czele. Niebezpieczeństwo porozumienia dostrzegają zawsze władze carska. W r. 1904 ukazała się książka w języku ros., a następnie ukraiński, dr. Iwana Franko pt. "Szewczenko bohaterem polskiej legendy rewolucyjnej". Omawia ona bardzo obiektywnie historię współpracy ukraińskich i polskich rewolucjonistów, wywołano to gwałtowną reakcję władz. Tropiło wszędzie egzemplarze książki, wydawców spotykały kary i represje. A co stałoby się z podobną książką dzisiaj? Odpowiedź chyba nie trzeba.

thug

NAUCZYCIEL - „WYBORY”

Nauczyciele profesjonalnie są zobowiązani do służenia P R A W D E I B. Nie tylko kłamstwo, ale nawet półprawdy i przemilczenia są sprzeczne z etyką zawodową.

Udział w wyborach jest czynnym poparciem B E Z P R A W I A, wskazaniem Z A M A G H U na demokrację i wolność, który rozposnął się 13. XII. 1981 r. i trwa z tą samą siłą i cynizmem mimo zniesienia stanu wojennego.

Udział w wyborach jest czynnym poparciem ateizacji społeczeństwa, zakłamania narodowej historii, pozbawienie rodziców prawa wychowywania dzieci w szkole wolnej od politycznych nacisków.

Każdy jest odpowiedzialny w S U M I E N I U za swój udział w wyborach organizowanych 17 czerwca 84 przez IRON.

POPIERAĆ ZŁA I KŁAMSTWA NIE WOLNO!

AKTUALNE WYTYCZNE PROPAGANDY PZPR

Bieżące wytyczne propagandy partyjnej /na podstawie lektury poufnej instrukcji Wydziału Propagandy KC PZPR/.

Zagęsty sformułowania "Solidarność - kryzys - strajki", by stały się akcją rżenia. Bagatelizować, zmniejszać działalność prowadzoną przez podziemie i jego skutki. Zdecydowanie lekceważyć demonstracje.

Spadkiem produkcji w ubiegłych latach obciążać "S", zwłaszcza brakiem materiałów, sypneli i towarów rynkowych. Były związek wymieniać tylko w kontekście błędów, m.in. niedmierzonych żądań ekonomicznych jako jednej z przyczyn kryzysu.

Pomijać wszystkie momenty pozytywnych działań "S" /np. robotnicze badania - wszystkie były zgłaszane przez zakładowe organizacje PZPR zwłaszcza w dziedzinie.

Pomijać błędy popełnione przez partię. Pomijać sformułowania o kierowniczej roli partii w kontekście powojennego dorobku.

Kategorycznie omijać sprawy sądowe /nawet skłócone skazaniem/ byłych działaczy partii i administracji, zwłaszcza terenowej. Średni aparat musi mieć poczucie bezpieczeństwa.

Wszelkie wydarzenia z ubiegłych lat typu Bydgoszcz określać w sposób ostentacyjny, np. "prowokacja Rulewskiego", "napad na posterunek w Otwocku - napad popierany przez "S", strajki w szkole pożarniczej - "wywołany" itp.

Sugerować możliwość interwencji, której o mało nie wywołała "S".

Unikać przypomnienia ilości ofiar "S". Wina za "niewinnie poległych" obciążać "S". Mówić o tym tylko wtedy, gdy zajdzie konieczność.

POSTAWY - POSTAWY - POSTAWY

S o b i e s y na dnia 28 lutego zorganizowano szkolenie ideologiczne dla końcowych nauczycieli. Nieprzewidywanym punktem programu było wystąpienie jednej z nauczycielek p. Niedbalskiej, która krótko nadświetliła historię PRL a zwłaszcza szczyt stalinowski i bezprawie tego okresu. Torowała je do czasu Rolniczych w Sobieszynie. Zażądała wyjaśnienia, jakich przestępstw dopuścił się ten kolega, bo dotychczas nikt tego nie wyjaśnił i sprawa wyrzucenia go jest otoczona tajemnicą. Powiedziała, że działania władz powinny uziarszać do uspokojenia nastrojów społecznych, nie na odwrót. Na spotkaniu tym była jedyną osobą, która za swoje wystąpienie otrzymała brawę.

G a r w o l i n: 12 marca władze zorganizowały szkolenie ideologiczne dla uczniów i nauczycieli Liceum Ekonomicznego i LO w Garwolinie.

Po zakończeniu szkolenia w LE młodzież odśpiewała "Rota" a w LO także na zakończenie spontanicznie młodzież odśpiewała "My chcemy Boga". Szkolący jednak "zmalesili się" i powstali w czasie śpiewu. W poręce siedzącej pozostał tylko dyrektor LO.

PAMIĘCI OFIAR KATYNIA - GŁOS ŚWIADKA -

W wojsku służyłem w Równem w 21 pułku ułanów, to jest dokładnie 306 km od stacji kolejowej w mojej wsi. We wrześniu 39 roku znalazłem się w Sarnach w koszarach jako kapral rezerwy. Miałem 32 lata. Byłem w 1 plutonie 4 kompanii rezerwowej, której dowódcą był kapitan Markiewicz. Obsadziliśmy bunkry nad rzeką Słuczą nad sowiecką granicą. Gdzieś 15 września załadowano nas na wagony kolejki wąskotorowej i skierowano na obronę Lwowa. Ale na stacji Niemowice 17 września z powrotem cofnięto nas do bunkrów nad Słuczą. W bunkrach już ktoś był bo były trochę uszkodzone, powyrwane wentylatory. Świtem sobotniymi jakichś żołnierzy rozwinętych w tyraliera. Niektórzy wydali, że to Niemcy. Zaczęliśmy strzelać. Ale zobaczyliśmy, że mają inne mundury. To byli Sowietci. Bunkry były z asfaltu grube na 1 metr, każdy z oknem, wysutną gramatów, kuchnią, łazienką, mieszkaniami. Nad ziemią wystawały tylko kopuły. Bunkry ze sobą połączone były podziemną kolejką. Byłem w bunkrze nr 7. Za Słuczą był jezioro polski folwark Barducha - a do granicy sowieckiej od nas ze 30 km. Broniliśmy się cały dzień i noc. Na drugi dzień 19 września brakowało nam amunicji. Ruscy podczołgali się i szakali nam wentylatory. Nie widzieliśmy, co robić. Przesz drzewi wozaki, żebyśmy się poddali, to słowo oficera - darują nam życie. Jak się nie poddamy, to wysadzą bunkier w powietrze. Wysadzili już bunkier nr 1. Dowódca wyciągnął wisa i chciał się zastrzelić. Podczołgany do niego i wyrwał mu broń - może uda się przetrwać.

Otworzyliśmy łasane drzwi, "ruki w wierzch" i wyszliśmy - a tu cała dolina obstawiona cakanami, ruscy wściekli ustawiają nas, chcą wybić co do nogi. Ale na koniu przypędził jakiś oficer, kabura u pasa mu dynda, i krzyczy "nie strzelaj, komandiry wybijam, robotczaków weźmiesz". Wtedy wszyscy sowietci wożają: "dawaj komandirów, oficerów, pułkowników". Ale my naszymi wesołniej porazywali i nikt się nie zgłaska. Wtedy wyciągnęli starszego strzelca Lesię /sanitariusza/ z powiatu janowskiego i z brauningiem przy głowie - "pokaz komandirów". I ten szedł i pokazywał: podporucznika, dwóch plutonowych, i nas - trzech kaprali. Wtedy jeden z naszych żołnierzy, który uwiął po ranku, pokazuje na mnie i mówi "to robotnik, rezerwa, tri niedziele kak przistoł". Popatrzyli mi na ręce, a tu odeszli jak to z roboty w polu. Kazali wstąpić. A tamtych pięciu od razu podawali i z tyłu strzelali w głowę. Nam kazali wykopać dół i pochowali nas koło tej dolinie nad Słuczą przy bunkrze, który zaraz wysadzili w powietrze. Do Skuczcy węgali porucznika Maciąga spod Kraśnika i tam strażem w plesy go zabili. Zabili też plutonowego, był trębaczem, trzymał w ręku trąbkę. Pogнали nas koło innych bunkrów, a tam prawie wszyscy wylbiei leżeli pod tymi bunkrami. Pierwszy wysadzili w powietrze, paru żołnierzy spaliko się w nim. Koło niego leżał popalony Tomasiak z Motycza koło Lublina, kucharz. Nie widział na oczy. Rezerę nas zbrali, kazali zabrać ze sobą rannych. Wsiadliśmy w dwóch z gajowym Henrykiem Wronskim z Kętowa Tomasiaka pod ramiona i prowadziliśmy go. Tych, których nie miał kto nieść, zostawiliśmy na łące. Niedaleko odeszliśmy, jak z tyłu wykazyli pojedyncze strzały. Dobili ich. Bunkry wysadzili w powietrze. Jak wyszliśmy z bunkrów od razu zbrali nam broń i podzieliłi się między sobą. Do każdy z nich miał co innego: braulingi, karabiny, pistolety albo tylko granaty. A nasza broń była dobra, nowa. Podzieliłi się naszą bielizną zapasową "ty masz onuse, ty kossule, ty pasek". Pozabierali nam kateolik i numer ewidencyjny. Rwał mi tą "metryczkę śmierci", wreszcie "jop twoju mac". Wyrwał mi kuleczkę do nabozostwa i podeptał. I tak każdemu. Poobcinali nam nożem wszystkie guziki, "ruki w wierzch", a tu spodnia na kolanaach - i tak nas pędzili. To była morduga iść. A to ich wojsko brudne, pobieżane jak popadnie, zarosnięte.

Sonili nas coś ze dwa, może trzy dni do Sarn, a tam palą się nasze kosza-ry. Kiedy wracali rankie samochody, które wiozły żołnierzy ruskich na front, zabrały nas po 20-tu na samochod. Płach, samochody grzęzły, trzeba było kłody drzewa kładź pod koła, pchać, żeby przejechały. Wiozły nas tymi samochodami, ale robia odpoczynek, wody trzeba w samochodach zmienić, a tu kolchoz. Pędzą baby z kolchoz "pomatrici Polaczkow". Do niewoli zbrali nas chyba we wtorek, a w niedzielę wylby się ogolili, trochę wycyzycili, tożny jakoś wyglądali. Ubrani jednakowo w mundury. A ich wojsko brudne, nieogolone, każdy ubrany inaczej, różne szynel. Przysłądają się nam, smieją - a tu dzwonek, koniec przes-wy i baby pędzą do pracy. A ich kolchoz - chatki kryte darniną, kawałkami biał-ony, próżno.

Tak dojechalismy do stacji Siewsk, pierwszej stacji kolejowej po stronie
roskich. Tu była już duża wojska polskiego. Zakładawali nas ciasno do towaro-
wych wagonów i tak dojechalismy do Kosielaka. Akurat w momencie był jakiś
jarmark. Idziemy od stacji, starsi ludzie w szpach baranich wiozom na wierzch
tańsą, gra jeden na harmonii, śmieją się z nas. Mówią, że w nich "tak chara-
kter", tańsą i śpiewają.

Kosielak, to był klasztor zakonne, mniszek. Wielki, piękny klasztor,
zrujnowany. Krząć obcięty, a na kikut nasadzony stary kościół. Ołtarz oberwany.
Obrazy święte szmalowane, a na nich namalowani górnicy z kilofami. Z kościoła
już przed nami zrobione dom kultury. Zamiast ołtarza - ekran. To wszystko ru-
sacy zrobili już po 20-tym roku, po wojnie polsko-bolszewickiej.

Było nas chyba z 11 tysięcy i jedna mała studnia, w której woda zabrakła
wody. Przez 6 tygodni nie miałem czym się oglić. My, żołnierze, spaliliśmy w po-
kojach w pałacu. Oficerowie spali w oborach. Kuszeli najpierw gnój powznośić,
a że nie mieli widok, to wynosili na kijach. Tam były oczyszczalni. Sowieci mówi-
li "te pany leżały, oddychały, ciepło robią, a my robotniki ciepło oddy-
chajemy". Były tu i kobiety - żony oficerów. Leżały na posadkach, zwiżają-
ły się w kulki jak koty, żeby było ciepło. Spaliliśmy w wszystkim ubrania. Ale
byli i spęzdzeni nago, żołnierze obdarci z ubrania. Za budynkami wykopyany był
długi śluz rów jako ustęp. Dalej druty selektryfikowane, wież strażnicze i pag.
Na dole był kołchoz, krowy, sady sziższate, ugory, porzewiały maszyny. Ofice-
rowie i jacyś chłopci ruscy uwięzieni sności z lasu kłody na jakąś budowę. W
tym kołchozie ludzie jesienią widkami kopali kartofle. Jeść nam dawali gotowa-
ne z kapinami kartofle, owies suchany gotowany, ale tak, że zawsze był niedogo-
towany i w ustępie pełno było całych szaren niestrakwionych. Palili się drwi,
płaty, gotowaliśmy wodę. Wszy były straszne. "Chłopaki nie dajcie się" - przy-
chodzili doktorzy polscy oficerowie - "bijcie wszy". Obok rosło dużo lip, wia-
liśny suche kwiaty i parzyliśny. Czasami dawano nam suche, drugie ryby nasolo-
ne. Chleb nie do jedzenia, suche, sprasowane trociny. W boskach w piwnicach
był olej słonecznikowy, po którym szalowiek robi się śółty. Ras na dzień koł-
chodnik w kołpaku z daszkiem i susznikami na wosie esterokowym zaprężonym
w siwo uszkapinki w drewnianej beuzce przywoził wodę. Rzucałiśmy się sprężeni
tżmem, aż on wyciągnął pistolet i strzelał, żeby byk porwał. Czasami poka-
zywano nam sowieckie filmy propagandowe. Przez jakiś czas pytano się o mnie, o
tego kaprala, który nie był rozstrzelany nad Sławca. Ale nikt mnie nie wydał.
Osobno było 1,5 tysiąca polojantów polskich, wszystkich potem wystrzelano.

W listopadzie podzielono nas na dwie grupy: na żołnierzy szna Buga po jed-
nej i drugiej stronie. Tych z ich strony mieli wypuścić do domu, a nas mieli
wymienić z Niemcami. Niemcy sowietom mieli oddać żołnierzy naszych z terenów
sabranych przez sowietów, a sowiet Niemcom z ich terenów. Ja byłem z Lubels-
kiego i miałem trafić do Niemców. Było nas 3 tysiące.

Zakładowano nas w pociąg i przez Kijów ruszylismy. W Kijowie po ruz pierw-
szy dostaliśmy obiad od ruskiego Czerwonego Krzyża: po 2 suche ryby i bochen-
ku chleba. "Zielasnaja portija, nie nada jeść" mówili, "dopiero po niemieckiej
stronie". że oni nas nie głodzili, z całym chlebem przejechalismy granicę.
przejechalismy Bug. Koło Lublina wielu z pociągu uciekło. Mnie się nie udało.
trafiłem do niemieckiego łagru. Sporo szlaków podpisało listę volksdeutschów.
Z naszego jednego srenstą wassportu 3 tysiące żołnierzy na święto Bożego Na-
rodzenia zostało nas niewielu ponad 300-tu /głównie z Lubelskiego/, który nie
chcieli podpisać listy. Rozuła poszła do Wermachtu. Ja uciekłem z obozu pod
Zagaziem, ale mnie szkapano i wadczono do obozu karnego. Później wywieziono do
pracy nad granicę ze Szwajcarią. Tu uciekłem w noc z 2/3 maja 1943 roku do
Szwajcarii, niejedność Gotmetingen. Uciekłem razem z Józefem Rastorzykiem z
Lubelskiego, który był ze mną w Kosielaku. W obosie internowanych w Szwajcarii
i w obosie niemieckim czytałem w gazetach listy oficerów, których znałem z Ko-
sielaka, a których rozstrzelano w Katyniu. Wróciłem do kraju zaraz po wojnie.
Przez długi czas nikomu nie nie opowiadałem - bałem się. Teraz jestem stary,
już mi wszystko jedno. Niech ludzie wiedzą.

/opisał: Jan Anonim/

Lask pmedywnania Zmarłwchxstania
- życzy redakcja -

JAK WŁADZA MOŻE UKARAĆ NAUCZYCIELA ?

Władze partyjno-administracyjne PRL po protestacyjnym zachowaniu młodzieży a nawet daleki wobec prób miłowolenia Narodu w ostatnich latach, wpały w popłoch, że utraciły "rząd dusz" nad młodym pokoleniem. Postanowione zrobić "czystkę" wśród nauczycieli, i tych zbyt samodzielnie myślących, posiadających autorytet w społeczeństwie odmawiać od pracy z młodzieżą. Nie ważne, że działają tysiące nauczycieli braku, przecież młodzież nie po to chodzi do szkoły żeby było nudniejsza i bardziej wykazująca! Powinna się nauczyć ślepego posłuszeństwa wobec władzy i bezmyślnego wykonywania poleceń, a de tego nie potrzeba dobrych nauczycieli. Sami nauczyciele zaś powinni być przygotowani na stosowanie wobec nich różnych form represji, a w związku z tym warto zapoznać się z odpowiednimi przepisami.

I. K a r y z a s a d n i c z e

Zasadnicze przepisy dotyczące "dyscyplinarki" zawarte są w Karcie Nauczyciela /Ds.U. nr 3/82 r./ oraz w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 19.08. 82 r. w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli /Ds.U. nr 26/82 poz. 193/. Ostatnio o zwolnieniu nauczyciela mianowanego z pracy może zdecydować wojewoda, co niestety w praktyce ma coraz częściej miejsce. Odbywa się to na podstawie Ustawy z dn. 21.VII. 1983 r. "o szczególnej regulacji prawnej w okresie przesycenia kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz zmianie niektórych ustaw" /Ds.U. nr 39/. Polecam zainteresowanym wymienione akty prawne do gruntownego przeczytania. Może się to okazać przydatne.

Odpowiedzialności dyscyplinarnej podlegają nauczyciele mianowani, którzy dopuścili się: 1/ uchybienia godności zawodu nauczyciela, 2/ obowiązkom kształtnej realizacji podstawowych funkcji szkoły: dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, 3/ obowiązku dążenia do pełni rozwoju osobowości ucznia,

4/ obowiązku dążenia do pełni rozwoju osobowości własnej, 5/ obowiązku kształcenia i wychowywania młodzieży w umiłowaniu Ojczyzny, 6/ obowiązku wychowania młodzieży w poszanowaniu konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako państwa socjalistycznego, 7-11 obowiązku kształcenia i wychowania młodzieży w duchu humanizmu, tolerancji, sprawiedliwości społecznej, wolności sumienia, szacunku dla pracy, 12-14 obowiązku dbania o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju, przyjaźni między narodami.

Odpowiedzialność dyscyplinarną nauczyciela mianowanego obejmuje czynny wypełnianie w służbie nauczycielskiej, jak i poza służbą. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym po popełnieniu czynu nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia postępowania dyscyplinarnego i wymierzenia kary dyscyplinarnej.

Praktycznie, każdy przejaw niezdyscyplinowania w procesie nauczania i wychowania można kwalifikować do jednego z wymienionych szarutów, gdyż przepisy są "gumowe" i bardzo przydatne do celów "walki klasowej" w szkołach.

Postępowanie dyscyplinarne wszczynają i prowadzi komisje dyscyplinarne na wniosek rzeczownika wyznaczonego przez Kuratora Oświaty i Wychowania lub przez odpowiedniego ministra /dla szkół resortowych/.

Rzecznik dyscyplinarny przed złożeniem wniosku prowadzi postępowanie wyjaśniające na zlecenie kuratora /przesłuchuje świadków, zbiera dokumenty, przyjmuje wyjaśnienia obwinionego nauczyciela/. Obwiniony może w tym czasie ustanowić swojego obrońcę /może to być tylko czynny lub szerytowany nauczyciel albo pracownik administracji państwowej/. W zależności od wyników postępowania wyjaśniającego rzecznik składa wniosek /w dwóch egzemplarzach/ o wszczęcie "dyscyplinarki" przez komisję lub umarsa postępowanie. W ciągu 7 dni od złożenia wniosku przez rzecznika skład orzekającej komisji na posiedzeniu rozpatruje ten wniosek i wszczynają postępowanie albo zwraca sprawę rzeczownikowi do uzupełnienia.

Obwiniony może składać wnioski dowodowe i zapoznać się z dokumentami związanymi ze sprawą. Wniosek dowodowy składa obwiniony w terminie 7 dni od daty doręczenia obwinionemu postanowienia o wszczęciu "dyscyplinarki" ale przy dowodach intencyjnych, komisja powinna przyjąć taki wniosek również na rozprawie. Zaktami sprawy obwiniony może się zapoznać w terminie do 3 dni przed rozpoczęciem rozprawy.

Komisja dyscyplinarna orzeka po przeprowadzeniu rozmowy, która dla

nauczycieli jest jawna. Inne osoby mogą być obecne tylko za zgodą składu orszekaowego.

W czasie rozprawy obwiniony /i jego obrońca/ ma prawo składać wyjaśnienia, zadawać pytania świadkom. Przed wydaniem orzeczenia komisja wysłuchuje rzecznika ewent. obwinionego i jego obrońcę.

Komisja może orzec kary dyscyplinarne:

- 1/ nagana z ostrzeżeniem,
- 2/ nagana z przeniesieniem do innej szkoły,
- 3/ zwolnienie z pracy /równoważne z nakazem pracy - zwolnienie ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania/
- 4/ wydalenie z zawodu nauczycielskiego /ta kara nie podlega odwołaniu/.

Pierwszą karą będącą obowiązkowo sateracją w trzech latach, jeśli obwiniony nie był w tym czasie karany ani zwolniony ani dyscyplinarnie. Ukaranemu nauczycielowi służy odwołanie do odwoławczej komisji Dyscyplinarnej przy MOiW /lub innego ministerstwa dla szkół resortowych/ w terminie 14 dni od ogłoszenia orzeczenia z uszczególnieniem. Jeśli odwołanie jest ostateczne, istnieje szansa na doprowadzenie do jego zmiany przez Komisję Nadzwozową i g. Uprawnioną do jej wniesienia jest Minister Ośw. i Wych. /lub odpowiedni resortowy/. Komisja nadzwozowa na wniosek nauczyciela nie może być wniesiona później niż po 6 miesiącach od wydania orzeczenia.

Inspektor Ośw. może zawiesić nauczyciela w pełnieniu obowiązków jeśli przebieg nieurazoczony dochodzenie lub złożono wniosek o wszczęcie "dyscyplinarnej". Zawieszenie nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy chyba, że w tym terminie rzecznik prowadzi jeźniejsze postępowanie wyjaśniające. Od decyzji o zawieszeniu wydanej przez inspektora można odwołać się w ciągu 14 dni do kuratora Ośw. i Wych.

Śroczem uwagę że ogólnie obowiązująca w postępowaniu dyscyplinarnym jest zasada aby jednocześnie ustalić czy nauczyciel naruszył godność zawodu lub jeden z wymienionych w art. 109 obowiązków. Brak możliwości takiego ustalenia uniemożliwia wyciągnięcie konsekwencji dyscyplinarnych.

II. Inne kary

W oparciu o art. 75 ust. 2 Karty nauczyciel nie może być odwołany z zawodu zatrudnienia, może być ukarany za naruszenie przepisów porządku i dyscypliny pracy/art. 109-113 Kodeksu Pracy/. Może to być kara nagany lub upomnienia za nieprzepracowanie: - ustalonego porządku i dyscypliny pracy, - regulaminu pracy, - przepisów klp. Może być też zastosowana kara pieniężna i/lub upomnienie jednoczesne upomnienie za jednorazowe przewinienie/ za nieprzepracowanie: - przepisów klp. - przepisów przeciwpożarowych, - opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, - stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożyciu alkoholu w czasie pracy.

Kary porządkowe wymierza kierownik zakładu pracy po uprzednim wyrażeniu woli pracownika /na piśmie, którego udzia składa do akt osobowych pracownika/.

Kary porządkowe mogą być wymierzone po roku nieprzepracowania pracy lub w szczególności na wniosek kierownika zakładu lub rady zakładowej.

Nauczyciel nie może być karany karą porządkową i karą dyscyplinarną za ten sam czyn.

III. Kolegia

Nauczyciel może być zatrzymany i ukarany przez kolegium d/w wyrażeniu przy Decyzjonice Komisji w sprawie za wyjątkiem jeśli tak się zgodzi kolegium w takim przypadku należy pamiętać, że decyzja taka nie ma mocy.

- do 3 dni przy trybie pospieszonym
- do 14 dni wg kodeksu lub w innym - jeśli przepisy nie stanowią inaczej.
Na rozprawie przed kolegium mogą być wniesione wnioski o zwolnienie /wznowienie podać to do protokołu/. Decyzje należy wykonać do kolegium i/lub kierownik przy Województwie /poprzez Kolegium i Instancję/ a za orzeczenie i/lub

Regium d/s Wykroczeń przy Wojewodzie do Komisji Orzecznictwa d/s Wykroczeń przy Wojewodzie. Konieczność zachować odpisy wysyłanych pism z potwierdzeniem o ich złożeniu /piszotka kancelarii, odebranie nadania listu poleconego/. Z natury wszystkie te ostatnio wymienione instytucje służą do represjonowania obywatela /szczególnie z powodu "nieprawomyślnych przekonań"/ a nie do jego obrony, lecz istnieją obowiązek, aby na piśmie zachować dla potomnych dokumenty łapania prawa przez obecne władze, obowiązek pisania protestów i zaskarżenia niesprawnych orzeczeń, obowiązek odwołania się, którą definiuje się jako "wielką cnotę dobru pomimo przeciwności".

- Uwaga: 1/ sprawy wynikające ze stosunku pracy należy zaskarżać do Terenowej Komisji odwoławczej d/s Pracy
- 2/ sprawy finansowe do Terenowej Komisji Rozjemczej d/s Pracy.

Z LITERATURY NIEZALEŻNEJ

Z. Bartnicki, Kryzys gospodarczy w PRL, "Kultura" nr 11/83 /przedruk: Księgarnia Nasza 1983

Z. Bartnicki bardzo prosto tłumaczy polskie zjawisko zwane "kryzysem". Według niego nie jest to klasyczny kryzys, o którym mówi współczesna literatura, a któryś z nich, o którym mówi współczesna literatura, okazuje się częścią aparatu produkcyjnego ulega umiarkowaniu, a zatem wkracza bezrobocie/.

"Inaczej jest w Polsce ... nastąpił gwałtowny spadek produkcji przy istniejącym, ogromnym i niesaspokojonym popycie ... Kryzys tkwi w tym, że mimo popytu produkcja nie zostaje wytworzona, podaż nie pojawia się na rynku... Kryzys w gospodarce socjalistycznej... w swej krajowej postaci w PRL jest kryzysem podaży i ma swoje źródła w sferze produkcji ... jest to kryzys systemowy ... immanentny..." /s. 5/.

Autor wskazuje na przyczyny tego zjawiska: "Gospodarka PRL ... pracuje z niską efektywnością, czyli ... przy bardzo wysokich nakładach osiąga stosunkowo niskie efekty produkcyjne..." /s. 4/. "Przyczyną nieefektywności jest wadliwa alokacja czynników produkcji, wynikająca z dyrektyw planu centralnego. Plan centralny stawia przed gospodarką fałszywe cele - stąd mamy wadliwą strukturę produkcji. Plan centralny wybiera fałszywe metody produkcji - stąd mamy wysokie koszty produkcji. Plan centralny nie umie przesłać sygnałów od popytu do produkcji - stąd mamy marnotrawstwo nietrafionych wyrobów z jednej strony i ogromne braki z drugiej..." /s. 5/.

W typowym kryzysie mamy do czynienia ze zjawiskiem typowym - oto kryzys gospodarczy działa selektywnie, a gospodarka wychodzi z tego wzmożona, ale "seleksja kryzysowa, której socjalna poddana polska gospodarka prowadzi do zwiększenia i utrwalenia tych wszystkich dysproporcji, które właśnie doprowadziły do kryzysu. W wyniku tej selekcji gospodarka polska była w 1983 /i jest także w 1985 r./ bardziej materiałowo- kapitałowo- i energochłonna niż była w 1978 r., a wydajność pracy jest niższa niż była przed reformą laty" /s. 7/.

Próba wyjaśnienia z kryzysu została podjęta jako tzw. reforma gospodarska. I co z tego wynika? "Reforma obiecywała zniesienie systemu przydziału surowców, materiałów a docelowo także środków dewizowych... W przypadku zwiększenia surowców nie dopuszczano do tego, nie tylko utrzymując centralne rozdzielnictwo, ale dodatkowo wprowadzając prymus pośrednictwa nowe utworzonych central zaopatrzenia, czyli jeszcze bardziej oddalając odbiorcę od dostawcy ... Kluczowym przykładem gwałtowniejszą zasad reformy jest sprawa środków dewizowych" /s. 9/.

"Samodzielne i samofinansujące się przedsiębiorstwa mają same decydować, jaka część zysku przeznaczą na inwestycje oraz na co zaciągają kredyty inwestycyjne. W praktyce jest inaczej... Ograniczone zyski przedsiębiorstw drakońskimi procentowymi podatkami, następnie wprowadzone obowiązkowy udział inwestycji w zyskach, bojąc się, że część zysków pójdzie na płace... nakazane bankom stosowne określonych limitów i preferencji w udzielaniu kredytów inwestycyjnych, co jest jawnie niezgodne z zasadami reformy" /s. 10/.

"Wadliwą klęskę ponosi reforma w dziedzinie cen. Unieruchomienie przedsiębiorstw od dyrektyw planu centralnego w zakresie programu i metod produkcji wymaga zastąpienia dyrektyw i limitów innymi sygnałami i bodźcami, aby przedsiębiorstwa wiedziały, co i jak produkować oraz były do produkcji dopingowane ... Reforma przewidywała więc wprowadzenie systemu cen wolnych, a zatem utrudnionych przez producentów, ale w nawiązaniu do sytuacji na rynku ... Ta sytuacja rynkowa to konkurencja między producentami. Niestety, gospodarka polska jest wyszczepiona i samolubna i samolubnie reformy w dziedzinie cenowej...

nia przemyśłu nie zostały nawet zapoczątkowane". "Władze szeregowały na to w sposób typowy administracyjny; ograniczyły prawo przedsiębiorców do ustalania cen tzw. umownych, wprowadzając w to miejsce ceny regulowane.../s. 12/.

"Reforma nie rozwiązała, ani nawet nie naszkicowała, żadnego spójnego rozwiązania w dziedzinie płac ..."/s. 13/." "... Zawiodła również w dziedzinie polityki zatrudnienia ... Postanowiono ostatnio wprowadzić trwałe regulacje, mia- nowicie przymusowe pogreńdnictwo pracy urzędów zatrudnienia. Jest to niespoty- kana nawet w okresie stalinizmu reglamentacja rynku pracy, stanowiąca ograni- czenie jednej z podstawowych wolności - wolności wyboru zajęcia ..."/s. 14/.

"Zarządzenie o przymusowej pogreńdnictwo pracy stanowi również samych na resz- tki samodzielności przedsiębiorstw, zapowiadanej przez reformę... Jeden z de- bilnych biurokratów z Ministerstwa Pracy i Płacy tak publicznie powiedział: Nie możemy dopuścić do tego, żeby ludzie szli do pracy tam, gdzie są wyższe płace, muszą iść tam, gdzie są bardziej potrzebni..."/s. 15/.

"Reforma miała doprowadzić do wzrostu gospodarczości... do zmniejszenia kosztów, zwłaszcza materiałowych ... Przedsiębiorstwo niegospodarne nie będzie się rozwijać, a nawet może zbankrutować! Jednek socjalistyczne przedsiębiorst- wa obeszły ten przymus ekonomiczny: wysokie koszty niegospodarczości zaczęły przetracać na odbiorców, podwyższając odpowiednio ceny..."/s. 15/.

Jak zachowuje się "ludowa" władza? "Janusielaki, który do niedawna uszczy- sliwie ogłaszał, że od reformy nie ma odwrotu, przestał się na ten temat wy- wiadać /s. 16/. Pozostaje nam nadal r e g l a m e n t a c j a towarów, dla wielu Polaków jest to upragnione minimum, lepsze od kamienia kotwi w kolejk- ach. "... Ale reglamentacja towarów prowadzi do bardzo negatywnych następstw: gwałt preferencjo ludności, wymusza popyt do wysokości przydziału, ogranicza wartość i obszar działania pieniądza jako środka wymiany ... wymaga wielkiego aparatu administracyjno-kontrolnego. Według informacji ministra handlu z końca tego roku, przy systemie reglamentacji pracuje stale 250 tysięcy ludzi !!! Reglamentacja jest sprzeczna z elementarnymi założeniami reformy.../s. 19/.

Powyższa analiza sytuacji gospodarczej w PRL wskazuje, że głównym celem polityki rządowej jest utrzymanie systemu i utrzymanie władzy ... Kryzys go- spodarczy w PRL nie można wyisłować ze sfery politycznej i społecznej ... Dlatego też niektórzy tak to formułują: nie ma w Polsce problemu przesyłczeni- a kryzysa, jest problem przesyłczeni a systemu ..."/s. 20/.

Na koniec jeszcze o znaczeniu naszego kryzysu w wymiarze światowym: "Głęboki kryzys w PRL oznacza bankructwo zarówno socjalistycznego systemu jak i metod centralnego planowania... PRL okazała się najzuboższym krajem w Związ- ku państw socjalistycznych i dlatego katastrofa gospodarcza naszego państwa jest nie- mniej"/s. 37/.

KRONIKA III-84

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ

Od grudnia trwa w Miętnej k. Garwo- lina obrona kryzys w szkole. Młodzież Subeży Rełnieszkiej z determinacją przy poparciu Episkopatu z błogosławieństwem Papieża żąda powrotu kryzys do klas szkolnych. Władze zamknęły szkołę.

27 III bp siedlecki J. Mazur pod- jął post, posilając się jedynie chle- bom i wodą, na znak solidarności z młodzieżą broniącą kryzys.

7 III Lech Wałęsa ogłosił pierw- szy z zapowiedzianych dokumentów na temat sposobów wyjścia z kryzysu spo- łeczno-gospodarczego w Polsce.

Aresztowano Marka Nowakowskiego, pisarska, autora m.in. Raportu o stanie wojennym - protestują wszyscy pisarze wolnego świata.

19 III Lech Wałęsa wydał oświade- czenie, domagając się zwolnienia wię-

źniów politycznych w tym Amey Walenty- nowicz i Marka Nowakowskiego oraz pra- wa młodzieży do symboli religijnych.

Parafianie Ursusa po kilku dniach głodówki /9 osób/ ustąpił wobec decy- zji kard. Glempa o przeniesieniu ks. Nowaka z Ursusa do większej parafii.

Lech Wałęsa został odznaczony god- nością członka Konfraterni 60 woli- nów na Jamnej Górce "za zasługi dla Kędzioko". Podobne odznaczenie w osta- tniech latach otrzymali kard. Glemp, Macharski, Król i ks. Janowski.

Na początku marca w Chelmie, Świd- niku i Lublinie miały miejsce liczne rewizje. Nastąpiły nowe aresztowa- nia m.in. doc. dr Sławomir Koszwicki.

22 III grupa SB wtargnęła do na- mieszczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwa podobne wypadki miały miejsce w historii tej uczelni - pierwszy w czasach hitlerowskich, drugi w czasie

SB sdaje się fetować rozgromienie Solidarności w Świdniku - a także So- lidarności Świdnika, Komisja Śledcza wa NSR i redakcja "Gwiazdy" funkcjonują nadal.

HYDE PARK

OSRÓDEK BEZ OSRÓDEK

REFORMA 84

IMBELSKI APARAT REPRESJI w OSNACIE -

Wśród gorliwych urzędników w Lublinie szczególnie zasłynął się:

1. Kazimierz K a s u r k i o w i c z - naczelnik działu kadr i spraw socj. KOiW, długoletni współpracownik SB, kierownik woj. inspekcji szkolnej, ścisobliście zainteresowany w oczyszczeniu oświaty z najbardziej wartościowych nauczycieli.
2. Maria P a k u ł o w a - starszy wycytator, pełnomocnik KOiW w sprawach sądowych i dyscyplinarnych. Wyjątkowo perfidnie i cynicznie zachowuje się wobec nauczycieli.
3. Gustaw S u r m a t s - inspektor szkolny, aferysta finansowy /defraudant mienia związkowego, sprzedanego w Jugosławii/. Jest mistką SB w szkołach lubelskich. Kupony statami nauczycielskimi.

/c.d.n./

Związek zawodowy w LO im. Staszica w działaniu: W dniu 19 lutego ZNP zorganizował choinkę dla dzieci członków związku - imprezę zapowiadając odpowiednim ogłoszeniem. Zgłosiło się dwóch dzieci /sekretarza TOP i prezesa ZNP/. Okolicznościowe paczki choinkowe innych dzieciom związkowców rozdano pacznie z mydłem i herbacianką "socjalną".

P. Wójcicki dyr. Szkoły Podst. organizuje wieczory przy samowarsie. chce dowiedzieć, że wpływy cywilizacji wchodzić na tereny Polski mają "głębsze korzenie".

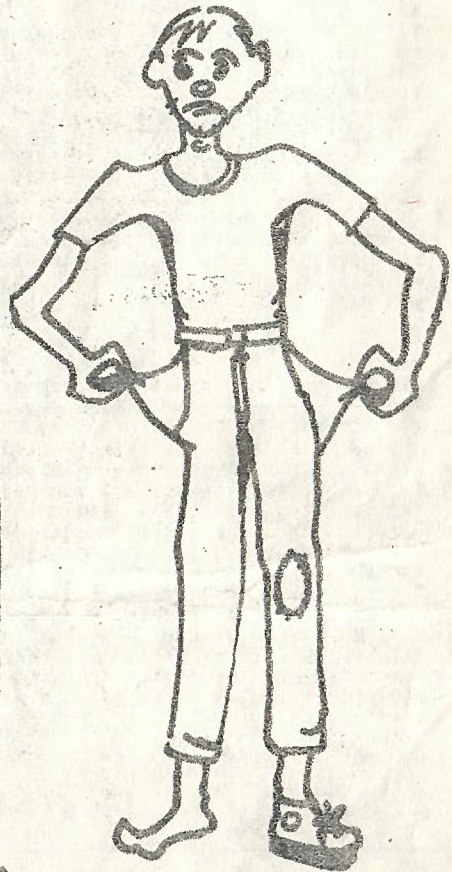
Min. Pardon oświadczył swego czasu, że do 1985 oddzieli w szkołach siarę od plew /określiło o reformę oświaty/. Dnia ujawniły się jego intencje: siarę /dobrych nauczycieli/ oddzielił i usunął ze szkoły.

- O wydarach -

Górnik /z Łęcznej/ pyta nauczyciela /naślada/: - To jak, idzie pan głębiej?

- No wie pan ... ja jeszcze nie wiem ... a pan?

- Wpadnę na pana. Ja już wiem i to nie od dziś.



A może by tak powrócić do życia. Polityczny lansybat meteorologiczny?

Indusne pojęcie nieskończoności: nie może zwiększać końca z końcem.

Pan Tadeusz Kalandyk - nauczyciel polski i historyk w Liceum im. Staszica stawia ocenę dobre i b. dobre wszystkim różniemu wstąpił do ZNMP. Kto nie podpisze deklaracji otrzymuje niedostateczny. Jako żywe przypomina się baszki lat pięćdziesiątych: "Nie natura lecz chęć szlachty, czyni z ciebie oficera!"

Solidarność Nauczycielska
Redaguje II zespół następcy.
Cena 20 zł.

Wpłaty: Jedka 4,25
Zodiak 1,4

KO O.8
Skaut 0.44